KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 13 Czerwca N 46. Roku 1846

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Na zasadzie obwieszczenia Królewsko-Pruskiéj Regencji Poznańskiéj z dnia 11 maja r. b. podaje się do wiadomości powszechnéj, że przez wszystkie Komory Celne rzeczonéj Regencji mianowicie: Skalmierzyce, Bolesławiec i Borzykowo, wolno jest wprowadzać bez żadnego ograniczenia, nietylko bydło i owce za przepisanemi świadectwami, ale oraz i wełnę należycie upakowaną. — w Warszawie d. 28 maja (9 czerwca) 1846 r.

Prezydent Rzeczywisty Radca Stanu *Graybner.*

Naczelnik Kancellarji *G. Jachółkowski.*

EKONOMISCI

MALTHUS.

(Ciąg dalszy.)

Plagi niszczące ludzi, morowa zaraza, głód, nie nadługo psują zwykłą miarę ludności. Uważać trzeba, że narody w których życie ludzkie najbardziéj jest narażone, zwykle bardzo liczne bywają. Starożytni dziwili się ogromnéj ilości wojowników których Scytowie, Germanowie, Skandynawcy na polach bitwy poświęcali. Krainy w których te ludy obozowały, zdawały się im jakby ogromnemi fabrykami istot ludzkich, *officinae gentium.* Wnosić trzeba że religijni prawodawcy tych dzikich plemion uważali te wyprawy jako lekarstwo na zbyteczne rozwinięcie się ludności, bo potrzeba zastępowania bezustannie poległych wojowników, stawała się ciągłym bodźcem do małżeństwa. Namiętności nie kładziono żadnego wędzidła, płodności żadnéj granicy. Choć żądano bezustannie tego drogiego a często tak pomiatanego towaru, który nazywają człowiekiem, produkcja jego zawsze jednak przewyższała konsumacją, jakkolwiek ta była niezmierną.

Głód sprawiony szeregiem lat nieurodzajnych zwykle niewa po sobie perjód urodzajny. Uważano także że po zarazach przypada prawie zawsze epoka nadzwyczajnéj zdrowości. Słabe konstytucje ciała nikną: więcéj zamożności w rodzinach, więcéj jest niezajętego miejsca w świecie. Jeżeli plaga chwilowo zniżyła potrzeby konsumcji pod poziom żywności, jakieś odmłodzenie wnet się pojawia: liczba zgonów zmniejsza się, gdy tymczasem liczne małżeństwa podnoszą liczbę urodzeń. W krótkim czasie przerzedzone szeregi znów się zapełniły, znikły widoczne ślady klęski. Zbyteczna ludność wywołała zarazę, lecz z kolei zaraza powoduje nowy nadmiar ludności. Dosyć to smutny fenomen w rodzie ludzkim i dowiedziony przez historję wszystkich plag wielkich, a niedawno uzyskał jeszcze nowe potwierdzenie. W latach po cholerze ubiegłych, pokazało się przeszło tysiąc małżeństw więcéj niżeli zwyczajnie bywa, to jest przecięciowo blisko o siódmą część więcéj, a liczba urodzeń tak przewyższyła liczbę zgonów, że w ciągu lat ośmiu pokryła wszystkie ubytki.

Wskazać nadto powinienem jako niezaprzeczony dowód postępów cywilizacji, że plagi niszczące coraz rzadszemi będą z dniem każdym w krainach zachodnich. Handel zaprowadził między ludnościami solidarność która zmniejsza podobieństwo wojny. Prace nad uzdrowieniem ziemi, hygieniczne ostrożności, zapobiegają a przynajmniéj osłabiają bardzo złośliwość zaraźliwych chorób. Przy rozmaitości pokarmów, których odrazu wszystkich zabraknąć nie może, przy obfitości kapitału i łatwości przewozu, które otwierają wszystkie targi świata, niepodobna się lękać tych głodów okropnych co dawniéj kraje wyludniały.

Jeżeli to prawda że ludzie rosną zawsze w liczbę prędzéj daleko niżeli pokarmy wzmagają się w ilości, brak będzież przeto nieuniknionem przeznaczeniem większéj liczby ludzi? Czyż zrezygnować się na to trzeba jako na złe nieuleczone? Zapytajcie Malthusa i odpowie wam, że jedno tylko na to lekarstwo. Jest to cnota, którą on nazywa *przymusem moralnym*, to jest opieranie się popędom płciowym, późne małżeństwa i rozważne; a że nadmiar ludności ubogim tylko szkodliwy, do nich więc szczególniéj się odzywa. W wielu miejscach powiada że ubodzy sami sobie winni swój niedostatek.

Rady angielskiego filozofa to głównym błędem że jest nie pożyteczną, bo odnosi się właśnie do tłumu który jéj zrozumieć nie może. Malthus sam to uznał, z otwartością która przebija ze wszystkich kart jego książki. Odmalowawszy szczęście stanu społecznego w którym przymus moralny powszechnie zachowywano, dodaje z niechęcią: „Nie wierzę aby między czytelnikami mojemi, znalazło się wielu coby tchęli nadzieją, że zobaczą ludzi powszechnie zmieniających postępowanie swoje w tym względzie.“ Zachowanie powściągliwości w bezżeństwie albo w małżeństwie jest cnotą zbyt przewyższająca pospolite ludzkości popędy. Zwycięztwo nad zmysłami tak jest trudne, że zdaje się niepodobném pozyskać je bez pomocy religijnéj egzaltacji. Otóż więc cnota którą głosicie tłumowi, zbyt ciemnemu aby księgi wasze czytał, zbyt zepsutemu aby zdania wasze ocenić, zbyt słabemu aby się oprzeć samemu sobie. To tyle prawie znaczy co radzić zdrowie chorym, rozum obłąkanym. W wstępie, gdzie Rossi z cudowną zręcznością usiłuje osłabić sentencje Malthusa, za jedyną ulgę ubogim podaje i zaleca pracę nieustającą, duch porządku i oszczędności, nie zachwianą roztropność i przezorność, moralność wysoką.“ Czyż taka konkluzja nie przypomina słów Figara? a przy ogromie cnót jakich po ubogim wymagają, bierze nas ochota zapytać ilu miljonerów godnych byłoby przywdziać kurtę żebraka?

Przypuśćmy że klassy niższe zdołają pojąć zrozumieć i wykonać przepisy Malthusa. Czyż wiecie do jakiéj liczby zmniejszyłyby się małżeństwa, gdyby wszyscy co nie mają widoku wystarczenia na utrzymanie rodziny nie żenili się? Rozbierzcie żywioły towarzystwa, a zdejmie was trwoga na widok małéj liczby indywiduów, które w niém mają przyszłość zabezpieczoną. (*Nadmieniamy że tu mowa o ludności Paryzkiéj.*) W istocie istnieje ona tylko dla posiadających kapitał dziedziczny. Wyrobnicy używani do prac około roli stanowią blisko połowę ludności męzkiéj, czyli 50 na 100. Robotnicy pracujący około drzewa, żelaza, skór, materyj, kamieni, wynoszą blisko 20 na 100. W płci żeńskiéj, stosunek osób żyjących z dnia na dzień jest co najmniéj takiż sam. Dziesiątą część trzebaby dodać na służących, niezdatnych, kaleków, żebraków i więźniów. W tych rozmaitych kategorjach, które obejmują cztery piąte części całego narodu ileżby na liczyć można indywiduów tak bogatych przez zebrane oszczędności, aby mogły założyć gospodarstwo i ożenić się bez popełnienia niedorzeczności? Czyż te miljony robotników dziś jako tako żyjących, wiedzą że jutro może jaki kaprys mody, przemysłowa jak rewolucja, pozbawi ich roboty, że jaka konkurencja zniży ich zarobki, że jaka choroba oddalić ich może z warsztatu? Według Malthusa wyobrażeń, wielce by przewinili wchodząc w małzenstwa przy takiéj niepewnosci osłonięcia od nędzy i braku dzieci któreby na świat wydali. Miałem sposobność sprawdzić, podniesieniem zakresu przecięciowego życia w Paryżu, że to miasto, ogółem wzięte znajduje się w wyjatkowéj pomyślności. Jednakże zamożność tak nierówno jest tam rozdzielona, że część przeszło trzecia mieszkańców kończy w szpitalu. Gdyby wszyscy mający tak smutne widoki wstrzymywali się od małżeństwa, liczba urodzen o trzecią część zmniejszona, spadłaby daleko niżéj liczby zgonow, a w niewiele lat świetna metropolja Francji, zmieniłaby się w pustynię.

Wiem o tém że w ubogich klasach panuje bardzo imszkodliwa nieprzezorność; lecz zdaje mi się ona niejako prawem Opatrzności, warunkiem trwania ludności.

Przytoczmy fakt jeden, który da nam możność rozwiązać wielkie zadanie: sprzeczności niknięcia bogatych rodzin a rozmnażania się rodzin ubogich. Fakt ten nasamprzód postrzeżono w małych państwach arystokratycznych, gdzie liczba patrycjuszów mogła być dokładnie wiadomą. W Wenecji, skarżono się za czasów Bodina, że szlachta sprowadzoną jest do 5,0.0 głów. Na początku ośmnastego wieku, chociaż wiele bardzo nowych imion wpisano do złotéj księgi, liczono ich tylko 1,500. W Szwecji, gdzie 2,400 tablic herbowych wisiało w sali posiedzeń Stanów, przed pół wiekiem zostało się tylko 1,100 familij szlacheckich. Toż samo w Hollandji; przytaczają nawet jedną prowincję, Zelandję, gdzie nie pozostała ani jedna z dawnych rodzin zapisanych w księgi szlacheckie i stanu rycerskiego. Parostwo angielskie bardzo mało liczy domów które sięgaja czasu Tudorów. Uważano w Genewie, że imiona które najwięcéj się przyczyniły do sławy i świetności miasta, w piętnastym i szesnastym wieku dziś potomków nie mają. W Bernie na 487 familij prawa mieszczaństwa używających, 379 zaginęło w ciagu lat dwustu.

Naturalną to było rzeczą w czasach kiedy szlachta występowała sama prawie na polach bitwy; ale tak samo idzie od czasu pokoju i może nawet jeszcze prędzéj. Alison, jeden z ostatnich krytyków Malthusa potępiających, powiada że w Anglji, „pośród ogólnego wzrostu ludności jedna tylko klassa stoi na miejscu, jeżeli wstecz nie idzie, ta z któréj biorą członków do izby lordów i do Izby niższéj.“

Nakoniec przytoczemy imie powagę mające: Hippolit Passy wykazał że w samym Paryżu, pod wpływem téj równości mieszczańskiéj którą francuskie zwyczaje uświęcają niejako, mnożenie i odradzanie klassy bogatéj byłoby niepodobne, gdyby się ona ciągle nie odżywiała związkami z dorobkowiczami.

„Zebrawszy cztery okręgi Paryża w których się mieszcza najzamożniejsze familje, znajdujem tylko 1,97 urodzeń na małżeństwo ... Cztery zaś okręgi w których mieszka ludność najuboższa mają 2,86, a dwa okręgi stojące na krańcach téj skali, 2gi i 12ty, przedstawiają różnicę jak 1,87 do 3,.4 czyli przeszło o 73 na 100.“ Gdyby można rozbiór żywiołów społecznych posunać do statniéj dokładności, pewny jestem, że odkrytoby, że w klassie bogatéj moc reprodukcji wygasła prawie; że w klassie zamożnéj tylko, płodność jest nieco większa ale jeszcze niedostateczna do uwiecznienia społeczności, że nakoniec, w téj średniéj sferze w któréj uczciwy dostatek panuje, liczba urodzeń mieści się w granicach któreby wystarczyły do uwiecznienia ludności bez kłopotu i obawy dla towarzystwa.

Czy te wypadki dadzą się wytłómaczyć mnóstwem owych małżeństw z interesu które zespalają młodą dziewczynę, ze starcem, albolitéż niedołężnością dzieci urodzonych z tego związku bez miłości, albo skutkami sztucznego życia bogatych?

Gdyby to prawdą było, co powiada Malthus, że ludność rośnie i zmniejsza się w koniecznym stosunku zamożności rodziców, wynikałoby że klassy w których dostatek panuje byłyby koniecznie na płodniejsze. Tymczasem postrzegamy właśnie wypadek przeciwny. Przymus moralny tak żywo zalecany poziomemu tłumowi działa samoistnie w klassach wyższych. I nich to wyrachowany egoizm, duch kalkulacyjny wdziera się aż w najtajniejsze wymagania natury. Dla czegoż bogaty mieszczanin którýby mógł wyżywić dziesięcioro dzieci, pragnie ich tylko dwoje? Bo chce je usadowić, wnieść wyżéj na społecznéj skali, nawet po nad siebie samego.

Żywienie się niezmierne tych co zajmują stanowiska kulminacyjne, wysokie, znaczny wpływ wywiera, powtarzam, na fenomena rozradzania się. Uwielbiajmy Opatrzność, która chciała aby istoty najbardziéj w życiu zagrożone miały też największa moc rozpładniania się. Rośliny hodowane mniéj się daleko mnożą niżeli w stanie dzikim; w miarę jak sztuka ogrodnicza zwiększa ich piękność lub smak, ubywa im płodności; zazwyczaj mniéj się daje nawozu pod te które się na nasienie zachowuje. Tak samo i w zwierzęcém królestwie: moc odpładzania się tém jest słabsza im organizacja bardziéj skomplikowana. W gospodarstwie wiejskiém wiadomo, że sztuki do rozplodu przeznaczone schudzić trzeba. Rasy udoskonalone w stanie przyswojenia nie tak szybko się rozmnażają; wrócone do stanu dzikiego, odzyskują naturalną płodność swoją tracąc pożyczone przymioty. Postrzeżenie to uczyniono w Ameryce, gdzie psy, wieprze, rogacizna, przywiezione z Europy i puszczone na wolność, niezmiernie się pomnożyły. Ród ludzki nie stanowi wyjatku w tém fizjologicznem prawie. Zbyt pożywny pokarm uspasabia do niepłodności. U człowieka ucywilizowanego ognisko intelligencji płonie z ujmą tylko zmysłowéj siły i zapału; umysł trawi ciało. Można zebrać te godne uwagi fakta w wyrazie: że wszystkie stworzone istoty tracą na ilości w miarę ulepszenia się jakości. Teorja ta, bardzo biegle rozwinięta w jakimś *przeglądzie* angielskim przez p. Doubleday, z Newcastle-on Tyne, nie usuwa, jak ten uczony twierdzi, wszystkich trudności przez Malthusa wskazanych, ale jest niezawodnie jednym z żywiołów do ich rozwiązania.

Możnaby wnosić z teorji Malthusa, że dwa territoria jednakiéj rozległości, opatrzone jednaką płodnością przyrodzoną i jednakim kapitałem rozrządzalnym, muszą koniecznie dostarczać jednaką liczbę mieszkańców. Byłby to błąd. Liczba ludności z jednéj i drugiéj strony regulować się będzie zwyczajnem życiem każdego z tych krajów. Przypuście że w jednym z nich niższa klassa nawykła używać mocnego i obfitego pokarmu, ale kosztownéj produkcji, a że w drugim przeciwnie poprzestają na nędznéj strawie tanio się otrzymującéj; oczywista rzecz że zasoby tego ostatniego kraju będą mogły być rozdzielone między daleko większą liczbę gęb i wywołać ludność daleko znaczniejszą.

Ale zobaczmy do jakich wypadków doprowadzą tak odmienne sposoby życia. Z jednéj strony, plemie silne, mocno zbudowane, z wielkiemi potrzebami ale obdarzone siłą żywotną

odpowiednią do mocy tych potrzeb, opatrzone w tę działalność ciała i umysłu jaka z dzielności muskularnéj wynika; z drugiéj strony mrowisko ludzi lękliwych i wątłych, bez emulacji, bo potrzeby ich ograniczają się na ściśléj konieczności. W plemieniu energiczném każdy uczuwa, oceniając swoje własne potrzeby, że kosztowne bardzo jest wychowanie człowieka; lękać się będą narzucać rodzinom nieznośnych niedostatków przez pomnożenie zbyteczne dzieci: co tak silnie wpłynie na namiętności, że to plemie przez egoizm jeżeli nie z cnoty zachowywać będzie powściągliwość tak drogą Malthusowi. Ludność nie będzie rość tak szybko a nawet wolniéj jak zasoby pokarmowe; wszystkie płody nie będą skonsumowane a pozostała ilość stanowić będzie zapas, kapitał rozrządzalny, rękojmią potęgi ogólnéj. Obraz nakreślony tu przedstawia dosyć wiernie, to co się dziś dzieje w średnich klassach Anglji i Francji.

W téj drugiéj krainie gdzie jedynie o to dbają aby z głodu nie umrzeć, jakżeby uczucie przezorności rozwinąć się mogło? człowiek który żył zawsze w niedostatku i nędzy, któremu nigdy nie przyszło na myśl lepsze istnienie, nie obawia się wydawać na świat dzieci które tak jak on wegetować będą.

W sprzeczności dwóch obrazów które dopiero wystawiłem leży cała tajemnica ludności. Tym to sposobem wraca się do teorji Godwina, który zwalał na wadliwe instytucje wszystkie prawie klęski społeczność dręczące. Niepodobna ukryć tego, że jeżeli szczęście materjalne ludności zależy głównie od doskonałéj równowagi między ludnością i ilością żywności, utrzymanie téj równowagi zależy także w większéj części od mądrości praw i praktycznéj zręczności zarządzających.

Sławny pewnik Malthusa o ograniczonym wzroście żywności w sprzeczności z nieograniczoną siłą rozmnażania się ludzkiego, przestał już zatrważać zastanawiające się umysły. Nie przyjmując dziecinnych obrachowań, które nie dawno czyniono dla wykazania, że trzy połączone królestwa Wielkiéj Brytanji mogłyby wyżywić 129 miljonów mieszkańców, domyślać się i przypuszczać można że jeszcze nie są dokładnie znane ostateczne granice sił produkcyjnych ziemi, i że nie ma może ani jednego kawałka gruntu któregoby płodności powiększyć nie można. Zresztą dla czegóż obstawać zawsze za przypuszczeniem że każdy naród tylko z własnego gruntu pożywienie mieć może. Powtarzano często, że małe tylko krainy, jak np. wolne miasta w Niemczech i Hollandji, mogą liczyć na dowozy żywności; że przewyżka wszystkich krajów zbożodajnych nie wystarczyłaby na zasłonięcie od głodu większego jakiego narodu; że największe przywozy do Francji nie przechodziły nigdy ilości na konsumcją kilkudniową wystarczającéj; że przypuściwszy nawet że zapasy istnieją w obcych, zagranicznych magazynach, niebyłoby dosyć rozrządzalnych okrętów w Europie aby je rozwieść. Dziś te argumenta lubo powtarzane jeszcze ze zwyczaju przyjąć się nie dadzą. Sposoby przewozu nieskończenie się pomnożyły przez drogi żelazne i parową żeglugę. Co się tycze zasobów z targów zagranicznych, powiększyłyby się one nieskończenie, gdyby zasada swobody handlowéj powszechnie przyjętą została. Wtedy dopiero kraje zboże wydające mogąc rachować na regularniejsze i znaczniejsze żądania, rozszerzyłyby tak swoją produkcję żeby wszelkim potrzebom odpowiedziała. Doświadczenie które Wielka Brytanja już rozpoczęła stanowczą będzie odpowiedzią na ten rodzaj zarzutów.

Trzeba zaiste aby ubogi mógł żyć tanim kosztem, ale musi to wynikać z obfitości na targowisku, a nie z osłabienia sposobu życia, i z używania nędznego pokarmu. Wprowadzenie kartofla do Irlandji nie tylko dało pochop do zbytecznego rozmnożenia. Płaca robotnika, miasto regulować się tam, jak w Anglji, według ceny pszenicy, poszła za ceną kartofla, to jest zniżyła się do stopy najmizerniejszego płodu ziemnego. Kraje nawykłe do pożywienia silnego i obfitego, mają w czasie złych lat, wsparcie i ucieczkę do strawy pośledniejszéj. Lecz w Irlandji tak już nie jest: nie ma tam już żadnego środka do uchronienia się od głodu, kiedy chybią zbiory kartofli. (*d. n.*)

SŁÓWKO O UGORACH.

Na zebraniu angielskich rolników w Yorkshire rozprawiono nad następującemi pytaniami:

1) Czy ugorowanie roli, z natury rzeczy jest niezbędnie potrzebne, lub czy można się obejść bez niego?

2) Jaka jest najlepsza uprawa ugoru?

Co do pierwszéj kwestji zgodzono się na to:

1) Że w gruncie suchym ugór wcale jest niepotrzebny.

2) Że w gruncie mocniejszym częściéj natrafiamy na ugor, a niżeli tego dobre prowadzenie gospodarstwa wymaga.

3) Że w gruntach mocnych, wilgotnych, zimnych ugorowanie niezbędnie jest potrzebne, lecz i tu nie ma przyczyny powracać z ugorem co 3—4 lat, jeżeli rola podziemnemi kanałami (drains) dobrze jest osuszona.

Co do drugiego pytania. Gdy rola potrzebuje koniecznie ugorowania, wtedy, jeżeli tylko można, należy ją podorać już w jesieni, i to w dwuskibowe rzędy czyli zagonki. W tym stanie rola zostaje przez zimę, a na wiosnę należy ją jak można najwcześniéj na poprzek zorać, i należycie ciękiemi bronami zawlec: póżniéj orze się jeszcze kilka razy a to podług pory czasu i ścisłości ziemi i po każdéj orce bronuje się.

Jeżeli rola ugorowana ma być wapnioną, tedy potrzeba to uskutecznić w czerwcu, lub lipcu a najpóźniéj w sierpniu, i użyć wapna niegaszonego. Im wcześniéj tém lepiéj, ponieważ tém bardziéj wapno miesza się z ziemią. Jeżeli zaś rola ma się nawozić mierzwą zwierzęcą, tedy należy ją wywieść przynajmniéj trzy tygodnie przed zasiewem pszenicy, po przedniem należytém oczyszczeniu z chwastów i rozpulchnieniu.

Rzecz godna uwagi, że w Anglji, gdzie tyle już robiono doświadczeń, może od lat sześćdziesięciu celem przekonania się, czyli ugór jest niezbędnie potrzebnym, lub czy też można się bez niego obejść? nie rozwiązano dotąd ostatecznie tego pytania: albowiem powyższe onego rozwiązanie odnosi się tylko do natury ziemi, a przecież należy tu jeszcze uwzględnić klimat i wiele miejscowych i potocznych okoliczności.

Ta sama wszakże niepewność, co do zachowania lub zniesienia ugoru jest i we wszystkich innych krajach. Tak np. i na stałym lądzie wielu praktycznych gospodarzy, wielu sławnych agronomów i pisarzy dzieł rolniczych (między innemi i sławny Liebig, którego pisma naprowadziły nie jednego czytającego i myślącego rolnika na nowe i użyteczne zmiany) utrzymuje: że gospodarstwo cokolwiek obszerne, bez zatrzymania ugorów z korzyścią prowadzone być nie może: albowiem tylko za pomocą dobrze urządzonego ugoru można wyprowadzić z ziemi niektóre pierwiastki nieorganiczne, na pokarm dla roslin niezbędnie potrzebne; a następnie, że zniesienie ugoru musi za sobą pociągnąć znaczne umniejszenie w następnych latach plonów, mianowicie zboża.

Z drugiéj znowu strony mamy gospodarzy, którzy powołując się do swoich doświadczeń utrzymują, że we wszystkich okolicznościach, nietylko można się obejść bez ugoru, lecz nadto, że takowy gospodarstwu przynosi stratę.

Jak jedna tak druga strona w tém się myli, że rzecz tę uogólnia: albowiem zatrzymanie lub zniesienie ugoru jest rzeczą z różnych przyczyn tak względną, iż na żaden sposób uogólnioną być nie może Szanowny nasz Kurowski w Tygodniku rolniczo technologicznym, w Nr. 45 z r. 1845, takie w tym przedmiocie objawia zdanie:

1) Gdzie ozimina siana być winna bardzo wcześnie, np. około połowy sierpnia, tam ugor należy zachować: ponieważ czas jest zakrótki, ażeby poprzednio jakibądź przedpłod zebrać można; a przytém ziemię dostatecznie pod oziminę doprawić: a to tém bardziéj, iż w podobnym przypadku, i zima trwa dłużéj; zatém prace rolne późno się na wiosnę rozpoczynają.

2) Rola zimna, sapowata, w któréj koniczyna czerwona nie obradza, a brak rąk nie dozwala uprawiać roślin okopowych, ugorowaną być powinna: już to dla wyniszczenia chwastów, już

szczególniéj dla jéj przewietrzenia, wysuszenia i przeistoczenia w niéj zawartéj, mniéj więcéj kwaśnéj pruchnicy na pokarm zdrowy. Jednakże, powtarzamy skutki te wtenczas tylko w zupełności osiagnione być mogą, gdy w letniéj porze czas jest nader dogodny uprawie téj ziemi, to jest: więcéj suchy niż mokry; w ostatnim zaś przypadku, nie tylko na dobrą uprawę liczyć nie można, lecz ziemia tém bardziéj zdziczeje.

3) Gdzie jest łąk i pastwisk tak wiele, że za ich pomocą cały ugor można corocznie wymierzwić; gdzie stosunki gospodarskie nie dozwalają uprawy roślin okopowych; a przytém rola jest za nadto mocna pod uprawę roślin groszkowych na ziarno: tam ugor zachować wypada.

4) Gdzie z powodu prawa wspólnego pasania na ugorze, tenże koniecznie zachować należy.

5) W gospodarstwach przemiennych, w których 3, 4, 5cio letnim odłogiem rola tak mocno się zlęgnie, i korzeniami roślin się splecie, iż tylko przez ugorowanie przyzwoitą pulchność osiągnie.

Kto zaś w przeciwnych przypadkach ugor zachowuje samowolnie, pozbawia się znacznych korzyści.

Jednakowoż, lubo w powyższych przypadkach ugor zachować wypada, nie wypływa przecież ztąd żeby koniecznie corocznie cała 1|3 część gruntu ornego martwym leżała ugorem. Tak np. w gospodarstwach przemiennych, a nawet czasami w płodozmienno przemiennych, czyli złożonych, bardzo często ugor czysty wraca co lat 6, 9 do 12.

Obszerniéj rzecz tę wyłożył p. Kurowski w piątéj części dzieła swego:

„Sztuka urządzenia gospodarstwa wiejskiego;“ wydanie drugie. Tomów 2 z rycinami (w części kolorowanemi). Do tego więc dzieła odsyłamy naszych czytelników, ktorzy w tym przedmiocie większe mieć chcą objaśnienie.

Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego we Lwowie. Nr. 22 wyszedł i zawiera: Słówko o ugorach.—Wpływ powietrza na zdrowie zwierząt.—O tuczeniu i wędzeniu gęsi.—Machina rachunkowa, wynalazku Stoffla.—O soleniu słoniny.—Surogat mydła.—Ogłoszenie przedpłaty na dzieło K. J. Turowskiego: „Zastosowana Nauka Rolnictwa.—Wiadomości handlowe od 25 maja do 1 czerwca r. b. Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. Sprzedaż owiec merynosów. Z Wrocławia. Z Gdańska.—Uwiadomienia o posadach.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 Czerwca 1846 roku.		żądają R.	s. k	dają R.	s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	93	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.			92	85
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	—		—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	6	40	6	38
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	50	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—		—
Wieden 150 złr.	2 M.	96	30	95	85
Wrocław 100 talar.	2 M.	93	15	93	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Fr- drychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rcssyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	80	14	78
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 300 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	30	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 28 1/3

ROZKŁAD CODZIENNÉJ JAZDY DROGI ŻELAZNÉJ WARSZAWSKO-WIEDENSKIÉJ.

Dla wiadomości i wygody Ziemian mieszkających w pobliżach Drogi Żelaznéj, zamieszczamy rozkład jazdy pociągów, z Warszawy do Stacyj i przystanków, jakotéż odjazd pociągów ze Stacyj do Warszawy, który od dnia 4/16 czerwca 1846 roku jest wystawiony. Inne wszelkie okoliczności dawniéj już w piśmie naszém ogłoszone, pozostaja w całéj mocy.

POCIĄGI ODCHODZĄ:	DO ROGOWA.	DO ŁOWICZA.	DO GRODZISKA.	DO WARSZAWY.
z Warszawy.	o godz. 10 rano	o godz. 10 rano 4 po pol.	o godz. 10 rano 4 5 po pol.	. . . .
z Pruszkowa.	— 10 1/2 —	— 10 1/2 4 1/2	— 10 1|2 4 1|2 5 1|2	o g. 8 1|2 rano 6 1|2 i 9 po pol
z Grodziska.	— 11 —	— 11 5	.	— 8 — 6 i 8 1|2
z Rudy.	— 11 1/2 —	— 11 1/2 5 1/2	.	— 7 1|2 5 1|2
z Radziwiłowa.	— 11 3/4 —	— 11 3|4 5 3|4	.	— 7 5
z Skierniewic.	— 12 1/2 popoł.	— 12 3|4 6 1|2	.	— 6 3|4 4 3|4
z Płyćwi.	— 1 —	.	.	— — 4 —
z Rogowa.	.	.	.	— — 3 3|4
z Łowicza.	.	.	.	— 6 3 3|4
POCIĄGI PRZYCHODZĄ.	o godz. 1 1/2 po połud	o godz. 1 1|4 i 7 po pol.	o godz 11 rano 5 6 po pol	o g. 9 rano 7 9 1|2 wiecz

Pociąg Łowicki przychodzący do Warszawy o godzinie 9 rano, i odchodzący z Warszawy o godzinie 4 po południu, zatrzymywać się będzie na przystankach we Włochach, w Brwinowie i Jaktorowie.